

KARTKI Z DZIENNIKA FRONTOWEGO /2/

---Słowiki i zenitki-Radosny poranek i nieoczekiwane spotkanie
Turystyka Jozefa Lossy-Ciotka Pola czestuje mlekiem-Wuj Kostia o poli-
tyce-Ze nie zapomnial mowy polskiej-Niemcy o Polakach i Polacy o niem-
cach-Nowa ojezyczna.

puszcza
W nocy piesn skrzydlata slowikow.Gesta ~~lwa~~ bylej gubernii
twerskiej,a obecnie obwodu Kalininskiego stworzyl naturalny przytulak
dla niezliczonego ptactwa,ktore zaszylo sie w gestwine,pouciekalo z ga-
jow i kniej^u w najglebsza gaszez.I w nocy,owej jasnej nocy ezerweowej
rozpoczynaja slowiki swoje trele,na zlo ludziom i artylerii,na przek
kor wszystkimu,so sie wokol dzieje zawedza swoje beztroskie spiewy.
Azeby ich lieho wziele,jak sie im to rozspiewalo-klnie mladszy sier-
zant Korobow~~Atserog~~ Dzień po tym ~~so~~ przylapalem^u jak rozmarzony wslue
chiwal sie w ptasia muzyke.

A za dnia,skoro swit,gy tylko rozlegnie sie pierwszy
terkot zenitek-milknie ptasie bractwo.Slyszysz tylko poszum skrzy-
del samolotow,rozrozniasz i odgadujesz,swoj czy ich i widzisz trwozli
wie krazace niske,weiaz nizej zatrwozone gromady ptakow.

Bywaja poranki radosne:ote lezimy na platformie mknacej
naprzod polteratenki.Z po za strzepow bialych skmaroblokow wysuwa sie
trojka Heinklow,obledowana bombami.Po tm druga trojka.Suna ,sapiae
ociezale naprzod.Rozlega sie pierwszy szereg wystrzalow zenitki.Odpo-
wiada wnet druga zenitka,po tym juz nie rozrezniasz ile ich wali.,
prazy ,grzmi,dzwieki zlewaja sie w jedna czarowna muzyke.F nagle pat-
rzymy:plomien na tle biele oblokow i blekitu nieba.Plomien ktory po-
woli opada na dol.Z plomienia wrywa sie biala plama.,rozszeraa sie
tworzy wielki parasol u dolu ktorego tanezy na wietrze,plaszajac negam
czlowiek.To ich lotnik ratuje sie .Moj towarzysz kurezowe chwyta st
sie kolby watomatu."Ech ,postrzelilby padalea szlytlke ze nie wolno

nie wolno. Wtem, jakby reką odjął -milknie śpiew zenitek. Spoglądamy w niebo/: to ~~WAM~~ jaskolki mkna na spotkanie bombowców. Zwinne, chyże, obrotne. Oto jeden już uwija się u ogona drapieżnika. Oto słychać strzały. Nagle wybuch: zamieramy. Ich czy nasz. Po chwili szofer wola radośnie: ich! ich! W powietrzu rozprysnęły się ogniste plamy, słup ognia szybko pada ku ziemi. Już uwijają się dwie nasze jaskolki wokół trzeciego. Ten nie wyrwie się. Niespokojnie rzuca w pole ładunek swych bomb. Trzecia jaskolka ~~zaxxi~~ nasiadła z góry. Nie wyrwie się. Weźma go żywcem. "Naszby już sam poszedł na taran"-odzywają się głosy ~~WAM~~ krasnoarmiejców. Ale niemieccy lotnicy cenia swoje życie. Zdala widzimy jak hitlerowski drapieżnik ładuje pod eskortą ~~WAM~~ myśliwców.

Auto nasze rusza naprzód. Jakaś nieopisana radość ogarnia chłopców. Ani jeden nie uszedł! Zuchy, nasi ^V Na drodze lesnej trzepoc skrzydłami ranny odłamkiem pocisku wróbel. Niespokojnie odezwala się kukulka. Po tym cisza. I chłopcy zaśpiewali chórem: "Artyleristy, toczniej pociel, nawodezik zorek, razwiedczik smiel, wragu my skazem, rodziny nie tron, a te was wstrietit sokruszitelnyj ogon..."

U wejścia do pobliskiej wioski spotyka nas mała grupa. U przodu, z automatem na ukos, wesole pogwizdując idzie młody nasz krasnoarmiejec. Beztrosko wymachuje trzeina. Za nim szóstka Niemców, jenców, których prowadzi do tyłu. Stare dziady, zarosnięte, brudne. A wśród nich jeden tylko ~~jasnowlosy~~ jasnowłosy, młody chłopak w mundurze niemieckim. Ten przyjaźnie uśmiecha się do nas. Niemiec? Chyba nie! Coś pytam o coś drugiego krasnoarmiejca, konwojującego Niemców. Ale auto już pomknęło naprzód, nie dosłyszałem jego odpowiedzi.

• •

O zmierzchu wracamy do swej kwatery, do wioski S. Jeszcze nie przestąpiłem progu chaty, a tu już Nina krzyczy: "Wiesz trzech postrzelili" "Wiem". "Wzięto jenców-lotników". "Wiem". "Sprawdzono szóstkę jenców, nocować będą u Skorochwatowych" Tęgo już nie wiedziałem. A tu ciotka ~~WAM~~ wtraciła się: I dla ciebie nowina jest

Twojego sprowadzili!" Nie zrozumiałem w pierwszej chwili, o co chodzi, ale już Nina wnet wszystko wyjaśniła. Po pierwsze, w grupie jenców jest młody Polak. Rozmawia po polsku. Wszyscy go rozumieją, porozumieli się zaim. Ciotka Pola pokłociła się z wujem Kostia, bo to było tak: Pola zaniosła mleko i kartofli, dla Polaka, a innym nie chciała dać. Ten to swój, powiada, a tamtych niech licho weźmie. A wuj Kostia powiada, że to nieprawidłowo, niepolitycznie. Jeszcze wszyscy jency otrzymują, a jak już poczestować, to trzeba wszystkim jednakowo, bo inaczej niepolitycznie. A ciotka Pola uparla się: Polakowi dać, a niemiecom - niech ziemię gryzą, powystrzelają itd. A wuj Kostia znowu, że to niepolitycznie....

Nie słuchałem już dalszej opowieści o kłótni politycznej w rodzinie moich kolehozników i poszedłem do Skorochowatowych. Zanim otrzymałem zezwolenie rozmowy z jencem, przylazł do mnie artysta malarz, kubanski kozak z pochodzenia, przemily kompan, Zenia Goluchowski, który po pierwszym spotkaniu zaznaczył, że u ojca jego gdzieś tam był zapisany rodowód rodziny, z którego wynika, że pochodzi on z Polaków, Goluchowskich, a jednym z Goluchowskich to nawet gdzieś we Lwowie czy Krakowie postawili pomnik.

W szkludnej, czystej chacie jednego z kolehozników, siedzi naprzeciw nas młody, błękitnooki Polak. Pierwsze zdziwienie jego minęło, gdy usłyszał słowo polskie. Chłopiec 21 letni, wychudzony i blady, uśmiecha się spoglądając na rysującego go Zenie i cichym głosem opowiada:

Nazywam się Józef Lossa, urodziłem się w Rudzie, obok Katowic. Ojciec górnik, sam pracowałem do wojny jako buchalter w fabryce czekolady. W 1939 roku zaklikawaliśmy w wojnie z hitlerowcami zaklikawaliśmy zginął mój brat, podoficer armii polskiej, bo tym Niemcy zabrali do wojska mego drugiego starszego brata. W marcu 1940 roku zobilizowano kilkadziesiąt tysięcy chłopców polskich z Katowic i okolic i wysłano nas na roboty rolne do Szlezwigu. Nigdy nie pracowałem na roli, a tu przyszło mi w pola, na wsi Jubeck pracować za parobka a Niemcy od 6ej rano do 9-ej wieczor. Spoczątku myślałem, nie wytrzymam, padnę, ale jakos wytrzy

W Wlawnie ,gdzie ostatnio pracowal ,czesto sluchano komunikatow radia londyńskiego. Polacy otrzymywali klatki kodeksy, wydawane przez konspiracyjne organizacje, w ktorych podawano ostatnie wiadomosci z frontu wschodniego.

-Wzredzie, gdzie bylem w Polsce- ludnosc wierzy w zwyciestwo armii rosyjskiej. Wiase z nia swoje wyzwolenie.- opowiada Kalwa- W styczniu, gdy bylem ostatnio w Wlawnie, widzialem , z jaka sympatia odnosila sie ludnosc do jencow sowieckich. Gledzono ich i wysylano na roboty. Zrana, gdy przejezdzały auta z jencami, oczekiwaly ich kobiety Polki i rzucaly do aut chleba i kartofli. Sam bylem swiadkiem takiej sceny: stoi biedna kobieta w chustce na krzyżachodniku i oczekuje czegoś. Nagle widze: najezdza auto z jencami. Kobieta wyjmuje spod chustki cwiartke chleba i rzuca do auta. Widzialem jak dzieci polskie uganiaja sie za autami i rzucaja tam chleb. Trzeba wiedziec, czym jest chleb dla ludnosc polskiej, aby zrozumiec, jak wielka jest sympatia dla sowieckich zolnierzy....

Henryk Kalwa zostal powolany wraz ze swym bratem w grudniu. Szedl na front z jedna mysla: przedosta sie, przejsc na strone rosyjska, dotrzec do armii polskiej....

W swoim pulku-459 pp -Kalwa byl jednym z nielicznych Polakow. Wieczorem, pod pretekstem ze zostawil ochronne rekawice przy drutach kolczastych-wyrwal sie z siemianki i poszedl w strone, skad byly swiatla reflektorow radzieckich. Pelzal, kluczyl, az wreszcie znalazl sie na posterunku rosyjskim. Tu podniosl rece w gore, i krzyknal:

-Towarzysze, nie strzelajcie! Jestem Wasz!

Kalwa usmiecha sie. Podoficer nasz uprzedzal mnie: "Wiem, znam was Polakow. Posyla ja was tutaj, a wy do Rosjan idziecie. Pamietaj, sprobuj a postrzele cie , jak psa...." A ja sia teraz tylko o jednym myslcie: ech, dostalbym karabin, ponastrelalbym ich wszystkich, za Warszawe i za Wlawe i za wszystko to, com widzial ostatnio....

Jozef Lossa, Henryk Kalwa - to były jednostki, rzucone w tłumy hitlerowskie. Ostatnie dwa miesiące przyniosły wielkie zmiany. Hitler mobilizuje obecnie w Polsce setki i tysiące Polaków, wysyła ich na krótkie przeszkolenie do Francji i rzuca na front oddziały, w których 80% stanowią Polacy. Ludzkie rezerwy Hitlera są na pełnym wyczerpaniu - nie znam obliczeń statystyków, ale wystarczy obserwować skład narodowościowy, skład jakościowy ostatnich rezerw, przysyłanych na front, aby przekonać się - zbliża się koniec krwawej epopei Hitlera, a koniec ten został podyktowany nie we Francji, i nie na Zachodzie, tylko bohaterską walką Czerwonej Armii.

W nocy z 17 na 18 września, w nocy na jednym z odcinków naszego frontu zauważyli czerwonoarmisci biegnących w naszą stronę z dwóch stron okopów sześciu żołnierzy niemieckich. Niemcy rozpoczęli walkę za nimi kanonadą. Ostatecznie padło, na prawym skrzydle. Dwaj na lewym szczęśliwie dobiegli naszych pozycji. Dwaj żołnierze okazali się Polakami! Jerzy Adamek i Walentyn Broll, żołnierze 10 pułku strzelców, 9 kompanii, 3 batalionu 232 pułku piechoty 102 dywizji niemieckiej.

Adamek i Broll to słazacy z krwi i kości. Adamek, bardziej rezolutny, energiczny opowiada wiele i chętnie. Pozostawił tam żonę, czworo dzieci. Niegdyś był w ZZZ, po okupacji niemieckiej brał udział w konspiracyjnej organizacji. Słuchał w Katowicach radia moskiewskiego, nocą odpisywano komunikaty odręcznie, następnego dnia wiedzieli o wszystkim Polacy Katowic.

Adamek piorunuje. Widział on, jak chłopów polskich, Słazaków z dziada pradziada wysiedlano, by na ich ziemiach osadzić Niemców z Besarabii, widział, jak katowano Polaków, za to, że mówili po polsku, widział, jak wywożono młodzież polską na obczyźne, na Prusy. Opowiada Broll o tym, jak ojca jego wzięto w 1940 roku do obozu koncentracyjnego za to, że krytykował władzę hitlerowską. Tam ojciec Broll zmarł!

A w marcu 1942 roku powołano ich pod broń, wysłano

W batalionie ewizybnym we Francji, gdzie obuczono Adamka, było blisko tysiąc Polaków. Pewnego dnia zwolano ich wszystkich, i oficer pruski oświadczył, że w imię łaski Hitler postanowił ofiarować im wszystkim nazwę VOLKSDEUTSCHE i... wysłać ich do walki z bolszewizmem. Tytuł Volksdeutsche to jedno - ale rodzinom Polaków, mobilizowanych do armii hitlerowskiej nie wypłaca się zapomog, motywując to tym, że nie są oni obywatelami niemieckimi, tylko niemieckimi poddanymi.

Na front wschodni przybyli oni 10-go. Kompania ich składała się przeważnie z Polaków. Również i w drugim batalionie byli Polacy i Czesi. 17-go postanowiła 6tka znajomych przejść na stronę rosyjską. Był opracowany szczegółowy plan: czwórka padła tragicznie, reszta została uratowana!

Czterej Polacy padli, by dwóm życie i honor uratować. Widziałem wśród krzyżów niemieckich mogił - polskie nazwiska. Posłał ich Hitler, jako mięso armatnie, niewykształconych, niewywieczonych na najbardziej wysunięte pozycje. Padli oni na ziemi rosyjskiej, od kul tych, co walczyli bohaterstwo o swoją wolność i o wolność ucieszonych narodów Europy.

Niech im ta ziemia bohaterskiego narodu rosyjskiego lekka będzie. Niech im poszum lasów tej ziemi poszum naszych polskich borów. I niech ~~tekst~~ tragiczne mogiły będą grobem bratnim - jak braterski był uścisk dłoni czerwonarmisty, który uściskał dłoń Kalwy i Lossy, Adamka i Brolle.

Każde spotkanie z Polakiem przypomina boleśnie Polskę. Każde spotkanie z jencem niemieckim jakimś ulankiem zawsze potrafi o sprawy Polskie. Jada oni na Wschód poprzez Polskę. Biore do ręki dziennik gefreitera 476 IR 356 ID, Gerhardt WEIßKE. Co pisze Weisske o Polsce?

August, 12. Radom, Lwów (Bitte Post / ...)

wierse, bo ob czlowiek prosty, zludu i zludum lubi rozmawiac. Ale ze cztery godziny z toba gadal, to sila nalgal. Bo on czlowiek zajety i spraw zbyt wiele ma..."

Owoz moj wuj Kostia przepowiedzial mi, ze jesienia bede w domu, w kraju i ze swoich spotkam. A kiedyzmy sie asixkilka dni temu zegnali, i ciocia Kola i jej corki mia zyczyly mi szczes- cia, a nam wszystkim zwyciestwa, uscisnal dlon wuj Kostia i twlko powiedzial:

-Pracuj dobrze, przedzej w Polsce bedziesz...

Jedziemy na zachod. Nie daleko, kilkanascie kilomet- row, ale przeciez na zachod. Blizej -olski.

I w drodze natarczywie powtarzam sobie slowa wiersza Balinskiego:

"Przybadz, nowa ojezyzno, jaka niec sie cheialem,
Togom i wiencom obca, zywym ludziom-bliska!"

Jerzy Boreisza.

W marcu, Kalininski font.